Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480,** z odnoszeniem do domu **M 520.** Zamiejscowa **M 540.** Zagranicą **640.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenie: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15 Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 90. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komun. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**

Nr. 283. — Rok IV. Kraków, wtorek 18. października. Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**

Jak zostaną uregulowane stosunki na G. Śląsku?

Zarządzenia gospodarcze będą miały charakter prowizoryczny.

Paryż, (PAT.) Ag. Havasa donosi: Rząd angielski uwiadomił wczoraj rząd francuski, że przyjmuje propozycye francuskie w sprawie postępowania odnośnie do propozycyi rady Ligi narodów. Konferencya ambasadorów otrzyma polecenie, by propozycye Rady Ligi narodów przekształcić w uchwały i ustalić wszystkie odpowiednie zarządzenia celem zabezpieczenia wykonania uchwał. **Odnośnie do propozycyj gospodarczych zawezwie niewątpliwie konferencya ambasadorów rządy niemiecki i polski, by zamianowały pełnomocników celem ustalenia administracyi gospodarczej, która będzie musiała być wprowadzona w obszarach Górnego Śląska, rozdzielonych nową linią graniczną. Większość zarządzeń będzie miała w gruncie rzeczy charakter prowizoryczny, nie będą bowiem obowiązywały dłużej nad sześć miesięcy.**

Uregulowanie nastąpi na podstawie bezpośrednich rokowań między Niemcami a Polską.

Horsea. (PAT. Radio). Prasa angielska rozważa, w jaki sposób ułożą się stosunki polityczno-ekonomiczne na podzielonym terenie Górnego Śląska. **Między obydwoma państwami muszą być zawarte umowy gospodarcze respektujące normalne życie gospodarcze pewnych okręgów politycznie podzielonych, lecz zawisłych pod wielu względami od siebie.**

Jak n. p. wiele kopalń oraz zakładów przemysłowych potrzebujących wzajemnie swoich produktów, a rozciętych przeprowadzoną granicą. Również w odpowiedni sposób muszą być uregulowane prawa mniejszości i inne. Polska nie będzie miała prawa wywłaszczania własności niemieckiej znajdującej się na jej terenie i nawzajem Niemcy nie będą miały analogicznego prawa w stosunku do własności polskiej. Projektowane jest ustalenie prawa obywatelstwa na przeciąg 15 lat. Wiele ustępstw wzajemnych i zastrzeżeń natury prawno-politycznej musi być poczynionych między obu państwami. Ważnym bardzo problemem n. p. jest ustalenie prawa imigracyjnego. **Wszystkie te kwestye będą jednak uregulowane na podstawie bezpośrednich rokowań między Niemcami a Polską. Sprzymierzeni nie będą grać tutaj roli apodyktycznej.** Prawdopodobnie kwestye te będą oddane mieszanej komisyi przewidzianej opinią genewską. Komisya złożona z ekspertów dla rozmaitych gałęzi społecznych jak n. p. koleje, poczty, telefony, telegrafy, drogi, zajmie się uregulowaniem odpowiednich spraw.

Decyzya Ligi Narodów niezależnie od Rady Najwyższej.

Paryż. (PAT. Havas.) Balfour, delegat angielski do Rady Ligi Narodów, w wywiadzie z przedstawicielem prasy wypowiedział swoje poglądy na decyzyę Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska. Oświadczył on że decyzya ta została przez wszystkich kolegów, oraz przez niego samego przyjęta bez zastrzeżeń, jako najlepsze rozwiązanie tego nader skomplikowanego zagadnienia.

Balfour zaprzecza dalej wszelkim pogłoskom, przedstawiającym Radę Ligi Narodów jako narzędzie Rady Najwyższej. **Decyzya Rady Ligi — stwierdza delegat angielski — była powzięta z całą niezależnością.** Po wykazaniu trudności związanych z podziałem Zagłębia przemysłowego, **Balfour wyraził przekonanie, że przy dobrych chęciach z obu stron, Polacy i Niemcy będą mogli wprowadzić w życie zaproponowany system ekonomiczny. Balfour zauważył, że też obszar przemysłowy cieszyński został również podzielony na dwie części i że pomimo to praca idzie tam sprawnie.** Balfour wyraża nadzieję, że te same uczucia, które ożywiają Polaków i Czechów w Cieszyńskiem, ożywiać będą również Polskę i Niemcy na Górnym Śląsku. W konkluzyi **delegat angielski doradza Niemcom przyjęcie wyroku genewskiego. W razie przeciwnym gdyby Niemcy chciały działać przemocą weszłyby na zgubną dla siebie drogę.**

Komisya międzysojusznicza w Opolu zawiadomiona

Paryż. (PAT.) Zalecenie Rady Ligi Narodów zostało zakomunikowane półurzędowo komisyi międzysojuszniczej w Opolu, która wobec tego może już przystąpić do rozpatrywania środków, mających na celu ułatwienie wykonania zarządzeń.

Czy Polska musi przyjąć konwencyę ekonomiczną na Górnym Śląsku?

Paryż. (PAT.) Konferencya ambasadorów po jednomyślnem przyjęciu zasadniczych punktów rezolucyi Rady Ligi Narodów, omawiać będzie na poniedziałkowem posiedzeniu szereg szczegółów dotyczących zastosowania tychże zaleceń. Poglądy Francyi i Anglii różnią się jedynie co do szczegółów zastosowania rezolucyi genewskiej. **Anglia uważa, że sprawa wykreślenia granicy oraz sprawa ustroju ekonomicznego na Górnym Śląsku związane są w sposób nierozdzielny Francya natomiast wychodzi z założenia, że traktat nakłada na oba państwa zainteresowane jedynie obowiązek przyjęcia podziału terytoryalnego Górnego Śląska, nie zmusza jednak Polski do obowiązku przyjęcia konwencyi ekonomicznej. Francya uważa, że wykreślenie granicy winno posiadać moc obowiązującą, gdy sprawa ustroju urzędowego ekonomicznego winna być jedynie zalecona.** Obu państwom powinno się — zdaniem Francyi — pozostawić odpowiedzialność za konsekwencye jakieby wynikły w razie odmownej ich odpowiedzi. Francya proponuje wskutek tego, aby po notyfikacyi decyzyi dotyczących granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku, konferencya ambasadorów wezwała oba rządy do wyznaczenia pełnomocników upoważnionych do prowadzenia rokowań mających na celu zapewnienie rozwoju przemysłowego na Górnym Śląsku oraz do wyznaczenia delegatów do mięszanej komisyi administracyjnej, przyczem Rada Ligi narodów mianowałaby niezwłocznie neutralnego przewodniczącego tej komisyi, tak, że prowizoryczne zarządzenia będą mogły być zamienione w przyszłości po wzajemnem porozumieniu lub całkowicie zniesione. Niektóre z pomiędzy tych zarządzeń dają poważne korzyści interesom niemieckim, tak że należałoby przypuszczać, że Niemcy powinny się wypowiedzieć za ich przyjęciem. **Skądinąd Polska nie może uchylać się od przyjęcia tych prowizorycznych zarządzeń, ponieważ stosownie do artykułu 90 traktatu obowiązuje się (Polska) pozwolić na wywóz do Niemiec produktów kopalnianych z całej części Śląska Górnego, odstąpionej Polsce na mocy traktatu wersalskiego. Anglia stoi na stanowisku, że układy ekonomiczne potrwać mogą dłużej niż miesiąc, licząc od dnia ogłoszenia pacyfikacyi, po którym to terminie wygasa pełnomocnictwo komisyi międzysojuszniczej w Opolu.** Ponieważ ów termin miesięczny został ustalony przez traktat, przeto przekroczenie tej

klauzuli byłoby rzeczą niemożliwą. Aby zapobiedz wynikającym stąd trudnościom, Anglia proponuje ogłosić notyfikacyę w terminie późniejszym po uprzedniem przeprowadzeniu rokowań polsko-niemieckich. Procedura ta wszakże musiałaby przedłużyć obecność wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku. Ze względu na tę okoliczność propozycya Anglii, jak należy przypuszczać, nie zostanie zatwierdzona i przedstawiciel Anglii zostanie prawdopodobnie upoważniony do przyjęcia systemu francuskiego. Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi ambasadorów Fromageot przedstawi wnioski dotyczące formy prawnej oświadczenia, jakie będzie przesłane Polsce i Niemcom.

Prasa paryska o rozstrzygnięciu.

Paryż. (PAT). Havas. Dzienniki omawiając rezolucyę genewską, jednomyślnie uważają ją za sprawiedliwą. Prasa podkreśla zupełną jednomyślność rządu angielskiego i francuskiego zaznaczając, że zgoda, ujawniona w sprawie nastręczającej tak liczne trudności, otwiera drogę do owocnej współpracy wszystkich sprzymierzonych w dziele odbudowy Europy. Prasa wyraża także nadzieję, że gabinet Wirtha wykaże tyle rozwagi, aby nie oponować wobec tak jaskrawo ujawnionej jednomyślności i dołoży starań, by zachować to zaufanie, jakiem obdarzają go sprzymierzeni od czasu przyjęcia ultimatum ententy. Dzienniki konstatują również, że rozwiązanie sprawy Górnego Śląska, które było wolne od wpływów poszczególnych rządów, oddaje w zupełności słuszność tezie, podtrzymywanej przez Brianda w czasie ostatniej sesyi Rady Najwyższej.

Niemcy się odgrażają.

Katowice. (PAT). B. Wolffa. Komitet niemiecki na Górnym Śląsku wydał odezwę do Górnoślązaków, w której zaznacza w sprawie planu podziału Górnego Śląska, że ludność niemiecka nigdy nie zniesie tego rodzaju decyzyi. Nasze prawa — głosi odezwa — można gwałcić, ponieważ Niemcy są bezsilne, ale nawet najgorszy wróg nie może nam odebrać naszego piękna narodowego. Do kanclerza Rzeszy wysłał komitet telegram, w którym wzywa go do odrzucenia w sposób stanowczy decyzyi Rady Ligi narodów w kwestyi górnośląskiej, oświadczając, że myśl, jakoby niemiecki naród poddał się tej decyzyi, jest fałszywą.

P. Raczkiewicz wojewodą nowogrodzkim.

Warszawa. (PAT). „Monitor" ogłasza nominacyę b. ministra spraw wewnętrznych, Raczkiewicza, na wojewodę nowogrodzkiego.

O polsko-włoską konwencyę kolejową

Warszawa. (PAŚ). Dnia 25 bm. odbędzie się w Tryeście konferencya polsko-włoska kolejowa, celem zawarcia polsko-włoskiej konwencyi kolejowej.

Przedłużenie zapisów na pożyczkę państwową.

Warszawa. (PAT). Ogłoszono w „Monitorze Polskim" ogłoszenie ministra skarbu, że zapisy na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1921 przedłuża się aż do odwołania, z wyjątkiem zapisów, dokonywanych na raty.

P. Skrzyński w Watykanie.

Rzym. (PAT). Stefani. Papież przyjął na uroczystej audyencyi posła polskiego przy Watykanie, p. Skrzyńskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Następnie poseł Skrzyński złożył wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Gaspariemu.

Sprawa międzynarodowej organizacyi rolników.

Praga. (PAT). Pilzneński czeski „Dennik" donosi, że przywódca agraryuszów czeskich Svehla wyjechał do Bułgaryi, by naradzić się z tamtejszymi agraryuszami nad kwestyą stworzenia międzynarodowej organizacyi rolnej.

Zwycięstwo polskie w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

Warszawa. (PAT). Na dwudniowych międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Polska osiągnęła szereg sukcesów. We finale w biegu na 100 metrów zdobyła II miejsce, bijąc Czechosłowacyę i Holandyę (Henryk Piątkowski). Drugie miejsce zdobył również w rzucie oszczepem Szydłowski, bijąc Estonię i Czechosłowacyę. We finale biegu na 400 metrów Polska zdobyła III i IV miejsce (Habicht i Rey). W rzucie dyskiem oraz w skoku o tyczce Polska zdobyła III miejsce (Cybulski), bijąc Czechosłowaków. Należy zaznaczyć, że konkurencya atletów zagranicznych była nader wysoka, czego dowodem są nazwiska głośnych olimpijczyków.

Sekretarz delegacyi polskiej w Moskwie zamordowany!

MOSKWA (Pat). Wczoraj w nocy zamordowany został uderzeniem sztyletu w szyję sekretarz delegacyi polskiej dla spraw repatryacyi Fręczkiewicz.

Ceny towarów spadają!

Warszawa. (PAT). Jak podają dzienniki, w **związku ze spadkiem obcych walut ceny manufaktury spadły o 25 procent, dalszy spadek spodziewany.**

Śmiertelny wypadek automobilowy.

(T) Wczoraj wieczorem towarzystwo złożone z 4 osób mocno podchmielonych udało się na przejażdżkę automobilem w stronę Podgórza. Na ul. Zamojskiego automobil wywrócił się, przygniatając pasażerów. Szofer i dwaj jego towarzysze wyszli cało z lekkiem tylko potłuczeniem, ale siostra szofera 35-letnia Stefania Ławnikowa poniosła śmierć na miejscu z powodu złamania podstawy czaszki. Godną jest uwagi rzeczą, że automobil wzięty do tej przejażdżki jest własnością Minist. przemysłu i handlu.

Postulaty ekonomiczne pracowników państwowych.

Kraków, 17 października.

(T) Wczoraj odbył się w sali „Sokoła" wiec pracowników państwowych, zwołany przez Komitet Wykonawczy Związków Zawodowych Pracowników Państwowych w Krakowie. Przewodniczący Nowak złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i zdał relacyę z rezultatu wysłania delegacyi do Warszawy u prezydenta ministrów, ministra skarbu i klubów sejmowych. **Delegacya zdołała uzyskać w Warszawie jednorazowy zasiłek, który w tych dniach będzie wypłacony oraz otrzymała zapewnienie, że postulaty pracowników państwowych będą przez Rząd starannie wzięte pod uwagę.**

Drugi z kolei referent Kornicki twierdził, że Komitet Wykonawczy w Krakowie przez swój program, domagający się sanacyi finansów przez jaknajrychlejsze nałożenie podatków i ściągnięcie daniny oddał rządowi przysługę.

Trzeci referent p. Szymczykiewicz, krytykował przedłożenia rządowe jako niewystarczające. Wreszcie domagał się obstawania przy dalszych postulatach pracowników państwowych.

Po złożeniu rachunków przez skarbnika komitetu prof. Stupnickiego, przemawiali pp. Packan i Rokosz imieniem pracowników kolejowych.

Następnie dr. Klimecki w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że akcya pracowników państwowych ziżała w pierwszym rzędzie do sanacyi finansów państwa, poczem wystąpił przeciwko Związkowi Zrzeszeń, który rozlepił po mieście afisze, zaopatrzywszy je bezprawnie w cały szereg podpisów. W końcu mówca wezwał do wytrwałości i solidarności w żądaniu definitywnej regulacyi płac i zaproponował uchwalenie i rozlepienie następującej odezwy:

„Obywatele Polacy! Mieszkańcy wsi i miast! Na stole sejmowym znajduje się przedłożenie podatkowe, które w najbliższych dniach zostanie przez Sejm uchwalone i które definitywnie ureguluje budżet państwa.

Zanim jednakowoż dochody z podatków i daniny wpłyną do kas państwowych, rząd potrzebuje pieniędzy na bieżące wydatki. Skarb Państwa jest pusty i dlatego rząd będzie zmuszony drukować nowe banknoty.

Bracia Mieszczanie i Chłopi! Składajcie swoje oszczędności jako wkładkę oszczędnościową w Państwowej Kasie Pożyczkowej lub kupujcie bilety skarbowe po 100 tysięcy marek, a otrzymacie 5% od swoich pieniędzy, podczas gdy inne instytucye finansowe płacą wam conajwyżej 3% i w każdej chwili możecie dysponować swoimi pieniądzmi, nadto uratujecie wartość swoich banknotów, bo przeszkodzicie drukowi nowych pieniędzy.

Składajcie w Kasach Państwowych zaliczki na uchwalić się mające podatki i jednorazową daninę, którą i tak wkrótce złożyć musicie! Przystąpmy wszyscy solidarnie do ratowania finansów państwa a marka polska dalej się będzie podnosiła, zapanuje w Polsce ład i porządek a z nim pomyślność gospodarcza dla wszystkich warstw społecznych".

Odezwę uchwalono rozlepić na murach miasta i w całej Polsce oraz umieścić w dziennikach.

Wiec uchwalił rezolucyę, w której pracownicy państwowi obstają przy swoich postulatach ekonomicznych, żądając przeprowadzenia ustawy o regulacyi płac i jednorazowej zapomogi na zakupy zimowe w wysokości 20.000 mk. dla bezżennego, 10.000 mk. dla żony i 5.000 mk. dla każdego dziecka.

W razie nieuwzględnienia tych żądań pracownicy państwowi proklamować mają strejk, którego termin oznaczy zjazd komitetów wykonawczych w dn. 23 października w Warszawie.

Przemówienia na wiecu wczorajszym nagradzane były poczuciem obywatelskiem, niemniej przykry dysonans z wygłaszanemi zasadami stanowiła groźba strejku. Jak już bowiem pisaliśmy poprzednio — groźba taka ze strony pracowników państwowych jest zjawiskiem zgoła anormalnem i godzi w same podstawy życia państwowego.

O moralne i fizyczne zdrowie naszej młodzieży.

Zjazd harcerstwa województwa Krakowskiego.

(T) Wczoraj odbył się w sali Col. Novi zjazd harcerstwa polskiego z całego województwa krakowskiego.

Zjazd zagaił prof. Ciechanowski, który został wybrany przewodniczący. Prof. Ciechanowski zdał sprawę z działalności oddziału, stworzono prawne podstawy dla oddziału, zorganizowano sekcye lekarską, skarbową. W czasie wakacyi urządzono kurs pływacki i przygotowano dwa kursy instruktorskie: męski w Piwnicznej i żeński w Pieskowej Skale i zorganizowano poszczególne koła przyjaciół harcerstwa na prowincyi. Dzięki interwencyi gen. Osińskiego harcerstwo krakowskie korzysta z wydatnej pomocy wojskowości. Gmina w Piwnicznej dzięki działalności mowosądeckiego koła oddała harcerzom bezpłatnie mórg gruntu.

Po wysłuchaniu sprawozdania, które stwierdziło, że harcerstwo w ziemi krakowskiej rozwija się pomyślnie, przystąpiono do wyborów głównego zarządu. Prezesem wybrano dra Stefana Surzyckiego, wiceprezesami kuratora okręgu krakowskiego p. Owińskiego i gen. Osińskiego, skarbnikiem dyr. Walczaka. — Następnie odczytano sprawozdanie poszczególnych chorągwi i referat starszego harcerstwa.

Po dokonanych wyborach komendanta i komendantki wysłuchano referatu prof. Ciołkosza p. t. „Nowe horyzonty harcerstwa", w którym referent zaznaczył, że polskie harcerstwo musi rozszerzać swe szeregi dla całej młodzieży państwa, bez różnicy wyznania, a nawet narodowości. Trzeba stanąć na stanowisku kultu państwowości polskiej, kult narodu zastąpić szerzej pojętym patryotyzmem czynnym. Warsztaty młodzieży, propaganda pracy intenzywnej i wydatnej, zwrócenie uwagi całej młodzieży na sprawę polskiego morza, portu i floty, rozpoczęcie pracy wśród dziatwy szkolnej (drużyny „ruchów") — oto nowe pola pracy. Ale najważniejsze z nich — wstąpienie do dzielnic ulic, su-

teryn i poddaszy dziatwy proletaryackiej. To zadanie, które harcerstwo musi przeprowadzić, wnosząc w młodzież i społeczeństwo demokracyę serc, tworząc republikę młodych dusz, opartą o umiłowanie prawdy, piękna i dobra, stawiającą przed oczy obraz typu jasnego i dzielnego młodzieńca, przyszłego obywatela. Zjazd zakończył się wieczornicą w sali Tow. strzeleckiego. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów.

Na terenie województwa krakowskiego istnieje 52 drużyn męskich harcerskich, w których zorganizowanych jest prawie 2000 harcerzy. Drużyn żeńskich w województwie krakowskiem jest 26, organizujących 970 harcerek. Zastępy młodzieży harcerskiej powiększają się z każdym dniem. Fakt ten musi przejąć zadowoleniem każdego, kto rozumie, że w fizycznej dzielności młodzieży naszej i wychowaniu na prawdziwie etycznych podstawach opartem leży przyszłość lepsza, przyszłość narodu i państwa.

—ooo—

Miliardowe straty walutowych spekulantów.

Jednem z miast, które zostało najwięcej „dotknięte" przez spadek obcych walut, jest Chrzanów. Miasto to bowiem stanowiło jedną czarną giełdę, gdzie spekulowano na dolarach, frankach, markach niemieckich, koronach czeskich i t. d. To też kiedy przyszła nagle „baissa" obcych walut — straty spekulantów chrzanowskich idą w miliardy.

—ooo—

(T) **ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA.** Między godz. 11 a 12 w nocy szereg osób oddawał się obserwacyom astronomicznym nad zapowiedzianem przez obserwatoryum zaćmieniem księżyca. Istotnie zaćmienie nastąpiło ku wielkiemu zadowoleniu obserwatorów, którzy wyrazili radość z powodu punktualności naszego satelity, który ściśle zastosował się do wskazówek obserwatoryum.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. W dzisiejszem przedstawieniu „Fausta" pożegna się z publ. krakowską p. Mechówna. Liczni wielbiciele jej wybitnego talentu będą mieli sposobność dania wyrazu swej sympatyi dla artystki tłumnem pojawieniem się. W roli Siebla wystąpi p. Mankiewiczówna, która w „Hrabinie" przedstawiła się niezwykle korzystnie. Faustem będzie p. Cortidi. Pragnąc uprzystępnić szerokim warstwom korzystanie z przedstawień operowych i uczynić w tym względzie zadość życzeniom wielostronnym, przystępuje zarząd opery do urządzania w pewnych okresach czasu przedstawień po cenach niższych. Pierwszy taki wieczór operowy odbędzie się jutro 18 b. m., a odegraną zostanie opera Moniuszki „Hrabina", która inauguracyjna premierą i następnymi przedstawieniami ugruntowała sławę krakowskiej placówki operowej. We środę 19 b. m. premiera operetki Falla „Kochany Augustynek".

(T) **KAMIENIE KRAKOWA.** Wczoraj pod pomnikiem Mickiewicza rotmistrz hr. Pusłowski wygłosił pierwszą pogadankę z zapowiedzianego cyklu „Kamienie Krakowa". Przemówienie, któremu przysłuchiwały się zastępy publiczności, poświęcone było sprawie górnośląskiej.

(T) **ZEBRANIE W SPRAWIE PRZEDŁUŻENIA DNIA ROBOCZEGO.** Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Podgórzu zapowiedziane przez PPS manifestacyjne zebranie przeciwko projektowi przedłużenia dnia roboczego. Na zebranie przybyła nadspodziewanie mała ilość uczestników. Zainteresowanie było tak słabe, że po wysłuchaniu referatu posła Bobrowskiego zebrani odrazu rozeszli się.

„NOWE HORYZONTY HARCERSTWA" — A. Ciołkosz. Harcerstwo w wielu krajach nabrało cech sekciarstwa religijnego, narodowościowego, militarystycznego czy nawet klasowego. Już przed wojną budziła się przeciw temu reakcya, nader silna po wojnie. Nowe prądy w harcerstwie cechuje przedewszystkiem nawrót do przyrody i „indyanizm", opierający przeżycia młodzieży na barwnych podstawach awanturniczości, robinsonady, myśliwstwa harcerskiego. Na tem tle wykwita idea wielkiego powszechnego braterstwa, obejmującego harcerstwem młodzież wszystkich religij, narodowości, ras i klas społecznych. Towarzyszy mu myśl „skautingu pokoju" opowiadającego się przeciw apoteozie wojny i zmierzającego do antymilitarystycznej solidarności młodzieży całego świata.

MIASTO CUDÓW. Dzienniki amerykańskie podają dane statystyczne, dotyczące rozwoju „Miasta cudów". Nowy Jork liczy obecnie 5 i pół milionów mieszkańców. Przeciętnie co godzinę zakładają się fundamenty dla nowej budowli. Co 16 minut powstaje nowe przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe. Przyrost ludności w mieście wynosi 100.000 rocznie. Przez Nowy Jork przejeżdża w ciągu roku około 1 1 mil. emigrantów; codziennie osiedla się w mieście 35 nowych mieszkańców. Pociągi pasażerskie przychodzą co 52 sekundy. Do podziemnego dworca centralnego przychodzi i odchodzi codziennie 800 pociągów i około 100.000 pasażerów. Metropolitanem jeżdżi dziennie 3 i pół miliona ludzi. Z portu co 43 min. wypływa lub przypływa statek.

PROBLEMY CHWILI.

Napisał dyr. dr. Karol Krzetuski.

I.

Stan ogólny i przyczyny zła.

Ustrój gospodarczy Polski przechodzi ciężką chorobę. Oznaką jej, rosnącą niemal w oczach, dewaluacya marki polskiej na targach zagranicznych, której towarzyszy orgia drożyzny wewnątrz kraju. Sowiecka polityka świadomie niszczyła znaczenie pieniądza, widząc w nim główną podporę ustroju kapitalistycznego. Polska nieświadomość, lekkomyślność i bezradność w ciągu trzech lat istnienia państwa dokonały tego samego. Nieświadomość naszych ministrów skarbu, lekkomyślność społeczeństwa, bezradność polityków, którzy środeczkami z domowej apteczki chcą usunąć chorobę śmiertelną.

Zostawmy jednak sąd o tem, co się stać nie było powinno, na później, gdy zło będzie już za nami. Dziś jedna nas winna ożywiać troska, — poznania źródeł choroby i wskazania dróg do wyzdrowienia.

Tło, na jakiem powstały zaburzenia naszego organizmu gospodarczego, wspólne jest wszystkim krajom, które brały udział czynny w wojnie światowej. Wszystkie niszczyły przez szereg lat swoje i wrogów swoich, pracą szeregu pokoleń nagromadzone zapasy dóbr. Niszczyły ziemię, budynki, tory i tabory kolejowe, zatapiały statki, rozbierały fabryki, trwoniły tkaniny i obuwie, wybijały bydło. Swoje zakłady fabryczne, które za czasów pokojowych służyły postępowi kultury materyalnej, przerobiły na warsztaty demonicznego niszczenia. I zostawiły po sobie hańbę Flandryi i Polski i rozpalone zwierzęcą nienawiścią umysły od Atlantyku po Ural.

W tym samym stosunku, w którym malały zapasy dóbr, rosły potrzeby, a raczej rozszerzało się koło żądających. Równi w obliczu śmierci, równi w chroniących okopach, żądali tej samej równości, gdy pokój zwrócił ich życiu, dla życia. Zapomnieli, że tylko wzmożona wielekroć praca może wyrównać szczerby zniszczenia wieloletniego — i przedewszystkiem pracę organizacji mieć chcieli do normy, która w społeczeństwie, rozporządzającem obfitymi zapasami towarów, może mieć zastosowanie. Mogła mieć uprawnienie w krajach przemysłowo rozwiniętych i wojną nie zniszczonych, gdzie społeczeństwo nie miało ciężkiego zadania rychłej odbudowy warsztatów pracy. Nie wiem, jakim złudzeniom oddawali się nasi pierwsi ustawodawcy, wprowadzając bezwarunkowy zakaz pracy, dłużej niż 8 godzin trwającej. Lecz przyczynił się do utworzenia sytuacyi w państwie, która jest obecnie następująca:

Skutki gospodarcze i finansowe.

1) Skutkiem ustawowych ograniczeń i słabej wydajności naszej pracy, skutkiem też stosunkowo niewielkiej ilości przemysłu fabrycznego, nie wytwarzamy tyle, ile potrzebujemy. Rozumieć przez to należy, że nie tylko nie możemy sami sobie wystarczać, bo „autarkia" nigdzie nie jest możliwa, lecz że nawet nie wytwarzamy tyle, aby w drodze wymiany międzynarodowej uzyskać od innych to, czego nam potrzeba, a czego sami nie jesteśmy w stanie wytwarzać. Nasz bilans produkcyjny jest na razie bierny i takim przez długi czas jeszcze pozostanie. Tej niezbitej prawdy społeczeństwo dotychczas nie przejrzało. Inaczej nie zmuszałoby rządu do przejmowania na rachunek skarbu publicznego tych właśnie niedoborów, które wynikają z dysproporcyi między społeczną wytwórczością i społecznem pożądaniem.

2) Braki naszego bilansu wytwórczego pokrywamy przeważnie przez bilety państwowe, które w ilości wielu dziesiątków miliardów odpłynęły poza granice kraju w zamian za surowce i gotowe wyroby, nie zawsze pierwszej potrzeby, które z zagranicy sprowadziliśmy. Wprawdzie także wielki przemysł w nadziei poprawy naszych stosunków żądał i otrzymywał w pierwszych czasach naszej niezawisłości pewne kredyty w zagranicznej walucie, które dziś stanowią groźne wprost obciążenie, lecz dziś ani o chęci pożyczania nam, ani o zamiarze zaciągania kredytów w walucie obcej nie ma mowy. Niebawem staniemy wobec zupełnego odosobnienia od państw obcych, będziemy zupełnie tak samo, jak mocarstwa centralne podczas wojny światowej izolowani, przez siebie samych zblokowani. W dalszem następstwie liczyć się musimy z zastojem w przemyśle, odwleczeniem dzieła odbudowy, bezrobociem, cofnięciem się kultury o kilkadziesiąt lat i odrzuceniem nas w tył, daleko poza inne szczęśliwsze społeczeństwa, nawet gdyby nam się udało uniknąć poważnych zaburzeń na tle zastoju, bezrobocia i drożyzny.

3) Masa znajdujących się już poza granicami naszego państwa biletów, za które zagranica prawie nic u nas kupić nie może, zupełnie fałszywa konstrukcya tego naszego pieniądza, który dziś nie jest niczem innem, jak bezprocentowym, w obieg przymusowy wypuszczonym obligiem państwa, treści weksla notorycznego bankruta (zapłacę wtedy, kiedy zechcę, tyle, ile zechcę).

Pod wpływem nieustającej dalszej emisyi traci stale w progresyi przerażającej na wartości a raczej sile kupczej. Poważna część naszego majątku narodowego jest tedy zagrożona zupełnem unicestwieniem, w tej samej mierze, jak pieniądz papierowy, zanika zaufanie do państwa, jako dłużnika.

4) Mimo obfitych zbiorów, nic nie zapowiada obniżenia się cen środków żywności. Nieubłagane prawo egoizmu gospodarczego podnosi ceny do poziomu światowego, z uwzględnieniem odchyleń walutowych. Czyli innemi słowy ceny ziemiopłodów dążą do tej wysokości, która odpowiada cenom krajów przedewszystkiem ościennych, w walucie tychże. Każde obniżenie się waluty naszej na giełdach zagranicznych wpływa automatycznie na wzrost nielegalnej konkurencyi głodnych sąsiadów o nasze ziemiopłody, podsyca przemytnictwo, osłabia podaż na rynku wewnętrznym, podbija ceny chleba i mięsa, pośrednio pracy i węgla, i w dalszym ciągu wszystkich innych wytworów.

5) Drożyzna zmusza rząd do podnoszenia płac swoich współpracowników. Skoro atoli przychody skarbu nie pokrywają wydatków i niedobór budżetowy stałą stanowi cechę gospodarki publicznej, przeto wzmożenie wydatków na płace niedobór jeszcze zwiększa i zmusza państwo do pokrycia niedoboru bądź to w drodze podatków lub innych danin przymusowych, bądź też w drodze kredytu. Droga ostatnia jest, niestety, zbyt wygodną i niezaradność naszych ministrów skarbu do niej się ucieka. Rząd zaciąga coraz to świeże pożyczki w Krajowej Kasie Pożyczkowej, czyli innemi słowy drukuje ciągle nowe bilety markowe, obniżając tem samem ich wartość zamienną w stosunku do walut obcych i siłę kupczą wewnątrz państwa.

Obracamy się więc w zaczarowanem kole. Zło rodzi skutek, który wzajem staje się powodem wzrostu zła. Gdzieś to koło przerwać musimy. Ale pytanie, w którem miejscu?

II.

Niedobór produkcyi.

Powtarzano nam najczęściej, że jedyną radą na nasze niedomagania jest podniesienie wytwórczości do tego stopnia, aby deficyt bilansu płatniczego usunąć. Rada jest w samej rzeczy bardzo skuteczna, ale wykonalna po całym szeregu lat i w dodatku tem trudniejsza do przeprowadzenia, im silniej działają dewaluacya pieniądza i idąca jej śladem drożyzna. Nie wspominając już o licznych fałszywych zarządzeniach rządu, podwiązujących rozwój wytwórczości, komunikacyi, utrudnień eksportowych i t. d., najbardziej pocieszające objawy postępującego uprzemysławiania się, cyfry, świadczące o zbliżeniu się do przedwojennej wydajności, nie powinniśmy ani na chwilę ubezwładniać zamierzeń do usunięcia także innych przyczyn przesilenia, które niezaprzeczenie wyzdrowienie opóźnić muszą, jeżeli go nie uniemożliwią wogóle. Energia społeczeństwa musi zarówno zaatakować niedobór gospodarki publicznej, jak system pieniężny i kredytowy i wreszcie niefortunne występy na polu ustawodawstwa społecznego i gospodarki politycznej.

III.

Atak na całym froncie.

Zjawiska ekonomiczne są zawsze skomplikowane. Teorya może i powinna nieraz z całego splotu przyczyn wyłączyć cały szereg, może nawet wszystkie, prócz jednej przyczyny, ażeby módz dowieść, że bez wyeliminowania tej jednej, jako głównej, o usunięciu skutku mowy być nie może. W życiu wszystkie przyczyny muszą być uwzględnione, niema rozwiązań pierwotnych. Jeśli prawdziwe są przesłanki, na wstępie wypowiedziane, jeśli zjawiska, które składają się na całokształt aktualnego położenia gospodarczego naszego państwa, są złożone.

to również wszelkie zabiegi lecznicze muszą być złożone. Mówiąc w dobie powojennej językiem komunikatów sztabowych, nieprzyjaciela należy zaatakować na całym froncie równocześnie. Czyli zagadnieniem chwili pod względem gospodarczym jest walka przeciw niedoborowi gospodarki publicznej i dewaluacyi pieniądza, niemniej, jakkolwiek to ostatnie wydaje mi się najtrudniejszem, przeciw drożyźnie.

Drożyzna wróg najgroźniejszy.

Mówić o cyfrach niedoboru gospodarczego w państwie, które dotychczas prawdziwego budżetu nie przedstawiło, choćby dlatego, że wszystkie cyfry mozolnie miesiącami sklecone, w chwili ogłoszenia ich drukiem z powodu ustawicznie rosnącej drożyzny są nieprawdziwe, byłoby zdaniem mojem, niewłaściwe. Obserwacya życia codziennego i szczegóły, które od czasu do czasu przenikają do wiadomości ogółu, pozwalają twierdzić, że aparat administracyjny jest bezwzględnie za kosztowny, ilość zatrudnionych w niej osób w stosunku do ich świadczeń i ilości w państwach o rozmiarach Polski, zbyt wygórowana, że dobrem publicznem szafuje się w sposób więcej jak rozrzutny, że co chwila odkrywa się łupiestwo na szkodę Rzeczypospolitej, że państwo, walczące z ciężkiemi trudnościami finansowemi pozwala sobie na choćby nawet skądinąd bardzo pożyteczne inwestycye, które snadnie i bez szkody ad meliora tempora mogą być odłożone. Bezwzględna i znaczna redukcya wydatków jest nie tylko możliwa, ale konieczna. W jej przeprowadzeniu dzierżący tekę skarbu musi być bezwzględnym i (wydawałoby się naturalnem, ale jest do tej chwili inaczej) wszechpotężnym, niezależnym od wpływów koteryjnych i wolnym od żądzy popularności. Z tego punktu widzenia pomysły i stworzeniu Rady finansowej nie zasługują na urzeczywistnienie. Tylko świadoma celu i środków wola silnej jednostki może działać skutecznie. Że zadanie w Polsce zmartwychwstałej i powojennej, zewsząd starą i świeżą nienawiścią otoczonej, a wewnętrznie niezatartymi kordonami i jałowemi ambicyami partyjnemi rozdartej wymaga nieprzeciętnego poświęcenia i nieprzeciętnych zdolności jest niewątpliwem.

Wszystkiego nie można odrazu.

Stary Paul Leroy-Beaulieu mówi przed blisko półwiekiem z lekką galijską ironią: „C'est une maladie des hommes d'Etat actuels de vouloir tout faire a la fois. On ne peut cependant concilier de grands armements, de grands travaux publics et retrait du cours force". I to ostatnie uważa za sprawę najważniejszą.

Uderzył też w samo sedno sprawy. Bez uzdrowienia budżetu, bez wzniesienia wysokiego, nieprzekraczalnego muru między bankiem biletowym a skarbem państwa, bez gruntownego zatkania źródła najwygodniejszego, ale też najszkodliwszego, kredytu, jakiem jest wypuszczanie niewymienialnego, a więc w kurs przymusowy wyposażonego pieniądza papierowego, nie można uzdrawiać ustroju gospodarczego.

Ale samo usunięcie niedoboru nie wystarczy. Muszą mu towarzyszyć zabiegi bezpośrednio choroby dotyczące.

Dotychczasowe dzieje marki polskiej.

Czem była marka polska w chwili powstania, czem stała się z biegiem niedługiego czasu? Wprowadził ją, jak powszechnie wiadomo, niemiecki okupant, nie chcąc z jednej strony obarczać swojej instytucyi emisyjnej obiegiem polskim, obawiając się z drugiej strony długu w nieswojej walucie, przyczem niemałą rolę odgrywała nadzieja zaprzągnięcia oszukanej Polski do ekonomicznego i politycznego rydwanu zwycięskich Niemiec. Korzystając z poręki Banku Rzeszy, na równi z banknotami tej instytucyi w kurs przymusowy wyposażona, marka polska w teoryi i praktyce stoi na parytecie marki niemieckiej. W chwili wypędzenia okupantów oba rodzaje biletów obiegają w Polsce na równi obok siebie. Disażio zjawia się dopiero w pierwszych miesiącach roku 1919, mimo pierwotnego optymizmu w kraju, który raczej na spadek kursu marki niemieckiej liczył, jako waluty kraju na gospodarczą zagładę skazanego. Powoli znika też pieniądz lepszy, marka niemiecka.

Disażio wzrasta w miarę emisyi biletów oderwanych od podstawy, którą tworzyła gwarancya Rzeczy i zastąpienia jej formułką, która do dziś (sit venia verbo „zdobi" front biletów. Nieznana w dziejach pieniądza papierowego oświadcza bez ogródek, że marka polska jest obligiem bez wartości. Przyrzeka bowiem Państwo posiadaczom biletów, a więc swoim dłużnikom, że gdy kiedyś zechce, wykupi swój dług za tyle, ile ono samo jednostronnie oznaczy. Każdy niekoniecznie uczony przyzna, że tego rodzaju zobowiązanie, choćby dłużnik był najbogatszy i najmoralniejszy, nie ma żadnej wartości.

Szukamy za usprawiedliwieniem twórców tej koncepcyi. Otóż działali niewątpliwie w najlepszej wierze. Ale pozostawali pod ciężeniem lęku przed miliardami koron austryackich, rubli i marek, które od własnych obywateli trzeba będzie wykupić zapomocą nadmiernej emisyi marek polskich. Liczyli się więc z góry z koniecznością późniejszej dewaluacyi i nie chcieli, aby młode państwo już w zaraniu obciążać obligiem skrystalizowanym. Marka polska miała być epizodem, przejściem do waluty frankowej, której przyjęcie odpowiadało powszechnej tradycyjnej sympatyi dla Francyi. Krótkowidztwo polegało na tem, że pierwsi kierownicy wydziału skarbowego nie zdawali sobie należycie sprawy z możliwości szybkiego uporządkowania systemu pieniężnego, jakkolwiek nie brakowało głosów, zwłaszcza z Małopolski, ostrzegających przed niewczesnymi pod tym względem eksperymentami.

Dalsze emisye biletów z fatalnym napisem następują po sobie z zawrotną szybkością. W tem samem tempie stacza się kurs i wartość nabywcza marki polskiej spada, gdy czerwone wojska zagrażają bytowi Państwa, spada dalej, gdy niebezpieczeństwo minęło, spada przed plebiscytem Śląskim, po nim. podczas powstania górnośląskiego i po jego likwidacyi. Zaś ceny wewnętrzne mimo świetnych zbiorów, po których spodziewano się spadku cen, potwornymi skokami pędzą ku wysokości sowieckich index numbers.

Mamy ten piękny zwyczaj, że w każdym spotykającym nas ciosie widzimy rękę wroga. Przez to łatwiej nam przychodzi wybaczyć sobie samym popełnione niedorzeczności, które wrogowie nasi, a mamy ich sporo, nigdy nie omieszkają wyzyskać należycie. Więc i tu Niemców, Anglików, Żydów i Czechów obwiniamy o złośliwe deprecyonowanie naszej marki. Ale powód tkwi w czem innem.

O prawa obywatelskie murzynów we Francyi.

Kraków, 17 października.

(l.) Zdala od Paryża, przebywając w zaciszu małej miejscowości, znakomity pisarz francuski Marceli Prevost oddaje się rozmyślaniom nad „problemem murzyńskim". Oddźwięki refleksyi pisarza znajdujemy na łamach paryskiego dziennika „Figaro". Marceli Prevost stawia następujące pytanie: Czy Francya powinna odmówić swym „czarnym" poddanym tych wszystkich praw obywatelskich, które daje swym „białym" obywatelom, czy też, przeciwnie, powinna podnieść murzynów do poziomu cywilizacyi francuskiej i zrównać ich następnie społecznie i politycznie z białymi? Pytanie to rozważa Prevost z francuskiego wyłącznie punktu widzenia. Pozostawia on na boku wszelkie względy „metafizyczne i sentymentalne", usiłując tylko rozstrzygnąć, jakie stanowisko byłoby dla bezpieczeństwa i wielkości Francyi najkorzystniejsze.

Czego uczy nas Ameryka? — pyta Prevost. Kraj ten, aczkolwiek w praktyce życia nie o wiele lepszy od innych, jest w teoryi krajem moralnym i głęboko religijnym; mimo to wśród tysiąca Amerykanów nie znajdzie się ani jeden, któryby uważał murzyna za równego sobie bliźniego. Zapytany o przyczynę tej niechęci ku rasie czarnej przytoczy każdy Amerykanin tysiące powodów, z których wynika, iż murzyn jest istotą małowartościową, zdolną do wszelkich możliwych okrucieństw i gwałtów. Ten sam surowy wyrok na rasę czarną słyszał Prevost niejednokrotnie wśród swoich rodaków, którzy uważają, iż przyznanie „kolorowym" równego prawa głosu przy rozmaitych sprawach publicznych byłoby poniżeniem dla Francuzów. zów.

Czegoż jednak nauczyła nas wojna? — pyta dalej Prevost. Jaką opinię wyrazili o murzynach Mangin, Degoutte i tyle innych wysokich osobistości wojskowych?

Czyż nie przyznawali oni najbardziej entuzyastycznych pochwał czarnej armii? Najwyższą głupotą byłoby twierdzić, iż do sztuki mordowania ludzi wystarczy cywilizacya małpoluda. Nowoczesny żołnierz, który jest okrutny i krwiożerczy, jest naprawdę złym żołnierzem.

Członkowie jednak czarnej armii nie odznaczają się zupełnie jakiemś specyalnem okrucieństwem; oprócz zalet wojskowych cechowała ich wierność i szczere oddanie się sprawie. Nie należy lekceważyć opinii francuskich generałów. Wedle ich mniemania można tak zorganizować armię kolorową, iż wartość jej i kultura dorówna najlepszym wojskom białym. Wypowiadając te sądy, woła Prevost z dumą: „Francya jest dotąd jedynym krajem, któremu udało się szczęśliwie tego rodzaju przedsięwzięcie.

Jedną z najważniejszych przyczyn, ciągnie dalej członek Akademii francuskiej, dla których możliwem jest we Francyi zrównanie czarnych z białymi jest fakt, iż żaden Francuz nie ma odrazy do murzynów, przeciwnie niż Amerykanie. Dla francuskiego ludu murzyn jest istotą sympatyczną. Gdy Amerykanka znajdzie się przypadkiem w kolei lub w tramwaju w sąsiedztwie „czarnego", ze wstrętem ucieka natychmiast ze swego miejsca. Nigdy nie byłaby zdolną do czegoś podobnego żadna Francuzka. Czem to wytłomaczyć?

I znowu odpowiada Prevost z uczuciem narodowej dumy: W pośród wszystkich narodów świata jedynie Francuzom wrodzone jest poczucie jednakowej wartości wszystkich ludzi. Mają oni pełną świadomość tego, iż mimo nieuniknionych różnic socyalnych istnieje wspólna dla praw człowieczych dziedzina, w której ustaje wszelka nierówność. Cała historya francuska dostarcza na to dowodów. Francuz wyżej nawet stawia równość od wolności.

Po wszystkich tych wywodach dochodzi Prevost do wniosku, iż nie jest bynajmniej „sennem marzeniem" nakłonienie Francyi do podjęcia inicyatywy w celu podniesienia czarnych braci. Istnieje jednak jedno niebezpieczeństwo: aby nie dano im równych praw i nie wyniesiono na równe z białymi szczeble w hierarchii społecznej, zanim osiągną odpowiedni stopień kultury. Rzecz taka mogłaby skompromitować przyszłość cywilizacyi. Umiejętnie jednak kierowana i kształcona może czarna rasa oddać nieocenione korzyści takiemu narodowi, jak naród francuski, nie znającemu żadnych przesądów, a przedewszystkiem francuskiej armii.

Petrograd budzi się znowu do życia.

Osoba, przybyła w tych dniach z Petrogradu, opowiada, że w krótkim bardzo czasie miasto to ogromnie się zmieniło. Przywrócenie swobody handlu ożywiło znowu martwy do niedawna gród nadwołżański. Głuche do tej pory ulice rozbrzmiewają turkotem i nawoływaniami. Pootwierano sklepy, okna wystawowe zapełniły się przeróżnemi rzeczami. Pojawiły się płaszcze, modne bucíki, kapelusze, cukierki i czekolady.

W piekarni Filippowa poczęto wyrabiać na nowo i sprzedawać przepyszne „bułki francuskie". Chleb, wypiekany w tej piekarni, kosztuje taniej, aniżeli w innych miastach, bo tylko... 2000 rubli za funt. Dlatego też przed drzwiami sklepowemi ciągnie się przez cały dzień długi ogonek. Za 2500 do 3000 rubli dostać można chleb w każdym sklepie i w każdej ilości.

W petersburskim okręgu dopisały w tym roku świetne urodzaje. Na rynkach sprzedaje się ogromne ilości owoców, jarzyn, ryb, sera i masła. Bezpłatne racye zniesione zostały. Kwatery, tramwaj, wszystko musi się opłacać.

Ulice znowu zaludniły się. Dawniej wczesnym rankiem tylko spotykało się robotników, spieszących do pracy, — przez cały dzień cisza zalegała miasto, — wieczorem zaś ci sami robotnicy powracali do domów. Urzędy wznowiły swoje prace. 50 procent robotników uwolniono zostało od prac przymusowych.

Miasto stopniowo powraca do dawnego życia. Na dworcach niema ścisku. Każdy swobodnie otrzymuje bilet, których oznaczoną liczbę sprzedaje się.

Port znacznie się ożywił. Przybyło wiele okrętów niemieckich, brytańskich, skandynawskich i angielskich, oraz oczekuje się przybycia dalszych. W porcie praca wre.

Na cholerę umarł tylko jeden człowiek na okręcie brytańskim. Władze w porcie nader uprzejmie zachowują się względem obcokrajowców, jednakże rozpuszcza się jeszcze pomiędzy nich bardzo wielu godnych zaufania agentów.

Do niedawna jeszcze umarłe miasto, budzi się znowu do życia.

—o0o—

Nadmiar sztandarów bolszewickich w Warszawie.

Przedstawicielstwo dyplomatyczne Rosyi sowieckiej zawiesiło jak wiadomo na Hotelu Rzymskim, gdzie ma swoją siedzibę sztandary czerwone. Nie zadowalając się bowiem jedną flagą, udekorowało osobno dach, a osobno balkon. Wkrótce uczyni zapewne to samo delegacya Ukrainy sowieckiej, która zajęła Hotel Victoria, a ponieważ zaś na Hotelu Royal powiewa także chorągiew czerwona, więc stolica nasza będzie trochę zbyt bogato udekorowana bolszewickimi emblematami.

Jest to wręcz przeciwne zwyczajom w reprezentacyach wzajemnych państw między sobą, gdyż poselstwa tylko w dni własnych świąt i uroczystości wywieszają swoje flagi i to zdobią tylko dom, w którym się znajduje przedstawiciel akredytowany.

Gdyby np. Anglicy chcieli w Warszawie postępować podobnie, to powinniby zawiesić swoje sztandary w pięciu miejscach, ponieważ poseł mieszka osobno, misya wojskowa mieści się oddzielnie, jak również misya handlowa, konsulat i biuro paszportowe.

Bolszewikom jednak zależy snać na tem specyalnie, aby godła sowieckie rozmieścić jak najgęściej w Warszawie.

—o—

Bolszewicka elektryfikacya.

Czem „dyktatura proletaryatu" w polityce bolszewickiej — tem elektryfikacya stała się w dziedzinie gospodarczej. Szczególnie Lenin postanowił na gwałt Rosyę zelektryfikować i choć fabryki jedna za drugą trzeba było zamykać, przemysł niszczał, maszyn nie było, on głosił: „Sowiecka Rosya musi mieć elektryfikacyę". Warto się więc przyjrzeć jak też wygląda w rzeczywistości ta elektryfikacya, od której rząd sowiecki zbawienia gospodarczego oczekuje.

Urzędowy organ „Prawda" z 18 sierpnia br. podadowy organ „Prawda" z dnia 18 sierpnia rb. podaje kilka liczb na ten temat. Przed wojną było w Rosyi — podług „Prawdy" — tylko 250 centrali elektrycznych, obecnie zaś jest 660. Z tych 189 zbudowano od czasu objęcia władzy przez bolszewików po upadku Kiereńskiego. Podział tych nowozbudowanych centrali jest następujący:

W r. 1917 powstały w miastach 4 centrale o sile 2421 kilowatów, na wsi — 2 centrale o sile 592 kilowatów.

1918: 6 po 4704 i 2 po 534;
1919: 24 po 4305 i 12 po 342;
1920: 47 po 7670 i 53 po 1029.
1921: 22 po 1863 i 17 po 320.

Z tych liczb widać, że bolszewicy bardzo gorliwie budowali nowe centrale elektryczne, ale liczby te wskazują zarazem, że żadna z tych centrali nie wytwarza prądu powyżej 130 koni parowych, czyli że centrala petersburska przed wojną wytwarzała dwakroć większy prąd, aniżeli wszystkie centrale bolszewickie razem wzięte.

Bolszewicy poprostu rozebrali częściowo większe centrale, by otrzymać motory dla zbudowania nowych centrali. W ten sposób ilość centrali powiększyła się, lecz ogólna siła prądu zmniejszyła się. I to się nazywa bolszewicka elektryfikacya!

—oOo—

ZYGZAKI.

Na płycie gramofonowej...

(t.) Nigdy bezwątpienia nie były Chiny tak bardzo w modzie, jak w chwili obecnej. Moda chińska przejawia się dziś szczególnie w stolicy Francyi, zawsze goniącej za wszelką nowością, za czemś, coby stanowiło jakąś nową senzacyę... Wnętrza wytwornych mieszkań paryskich zmieniły się dziś w iście chińskie salony, pełne egzotycznych mebli i chińskich tkanin, makat, chińskiej porcelany itd. Elegantki paryskie noszą „pyjamy", torebki ręczne, pularesy, lśniące bogatym haftem z różnokolorowych jedwabi, dzieło rąk cór chińskich. W paryskiem „quartier latin", dzielnicy specyalnie studenckiej, spotyka się co kilka kroków studentów chińskich, nie noszących już dziś swych tradycyjnych warkoczy, które od czasu rewolucyi w r. 1911 zostały zniesione, jako odznaka poddaństwa, nałożonego przez dynastyę mandżurską, którą rewolucya obaliła.

Wielka paryska firma wydawnicza „Edition" drukuje po tańszych cenach swoje klasyczne książki w Shang Hai, gdzie robotnik płatny jest 2 fr. 50 cent. nie za godzinę, lecz za całodzienną pracę.

Wszystko to wywiera szczególne wrażenie na rozmaitych domorosłych polityków, bawiących się chronicznie w stawianie najróżnorodniejszych horoskopów na przyszłość... Widzą w tem oni fatalny znak, iż maluczko, maluczko, a Daleki Wschód zawładnie cywilizowanym Zachodem, rasa żółta zgniecie białą.

Znana firma gramofonów „Pathe freres", chcąc nadążyć powszechnej modzie chińskiej, puściła w obieg małą płytę, oddającą w trzech językach: chińskim, angielskim i francuskim, „Pieśń robotników chińskich". Ponieważ pieśń ta jest naprawdę bardziej interesująca i sprawia większe wrażenie, niż wszystkie najmodniejsze „pytamy" chińskie, przytaczamy ją tu w przekładzie:

„Idźmy naprzód, idźmy ciągle naprzód, krokiem lekkim, z małym węzełkiem na ramieniu. Prowadzeni świetlaną jasnością naszej dobrej gwiazdy, idziemy długą drogą. Nie zatrzyma nas ani upał letni, ani dotkliwe zimno, ani wojna. Odkąd opuściliśmy ziemię naszych przodków, przeszliśmy wiele gór i wiele rzek, nie obawiając się ni trudu, ni zmęczenia.

„Czy na ręce nasze czeka metal, czy kamień, ziemia czy drzewo, pracować będziemy wytrwale! Opatrzymy rany, zadane przez wojnę.

„Niechaj niebo opiekuje się synami Lądu Świętego! Poważamy rolnika, szczególne względy mamy dla rzemieślnika; lecz nigdy nie nadużywamy siły.

„Idźmy naprzód, idźmy ciągle naprzód! Ludzie są braćmi. Potężna armia pracowników przystępuje do czynu i odbuduje dla ciebie, o Ludzkości! gmach Pokoju!"

Nie jest to zupełnie pieśń rewolucyjna, lecz jakże pełna zapału i siły. Rząd chiński rozpowszechnia ową płytę gramofonową, a jeden z najwyższych dostojników chińskich kazał wyryć dookoła tej płytki następującą lapidarną maksymę:

„Każdy jest kowalem swego losu. Kując go, wykuwa tem samem los swojej ojczyzny".

Fałszywe dolary i funty szterlingów

Wśród spekulantów walutowych warszawskich wywołał niemałą konsternacyę fakt przyaresztowania w jednym z banków pewnego pośrednika walut, ponieważ przedłożył on do sprzedaży dwa fałszywe pięciofuntowe funty szterlingów. Oczywiście wiadomość o pojawieniu się fałszywych banknotów angielskich musiała przerazić czarnogiełdziarzy.

Urząd policyi śledczej, wszcząwszy dochodzenie w tej sprawie, ustalił, iż fałszywe funty szterlingów przywędrowały z Baranowicz, gdzie też w tej sprawie aresztowano jeszcze dwóch osobników. Gdzie jednak jest główne źródło fałszerstwa, ustalić nie zdołano. Istnieje jedynie przeświadczenie, że w każdym razie fałszowanie odbywa się poza granicami państwa polskiego.

Jednocześnie ze stwierdzeniem faktu pojawienia się na rynku pieniężnym fałszywych funtów szterlingów, policya śledcza stwierdziła także obieg fałszywych dolarów.

Jedne są, jak się okazało, wprawdzie oryginalami, ale w sposób misterny podniesionemi w wartości. Znaleźli się mianowicie niewyśledzeni jeszcze dotąd pomysłowi oszuści, którzy, świadomi analfabetyzmu czarnogiełdziarzy, rozpoczęli zamienianie np. 1-dolarowych banknotów na 10-dolarowe — 5 na 50-dolarowe, a nawet były już wypadki zamiany małych wartości i na 100-dolarowe.

Rzecz polega na tem, iż na banknotach dolarowych faktyczna ich wysokość cyframi oznaczana jest w czworoboku. Otóż oszuści, nie zmieniając bynajmniej tekstu, wypełnionego literami, jedynie cyframi misternie dobranemi do barwy i wogóle charakteru, zaklejają cyfry rzeczywiste i potem tak baknot, np. faktycznie tylko 1-dolarowy, sprzedają jako 10-dolarowy, lub wyższy, zależnie od tego, jaką cyfrą zaklejono cyfrę oryginalną.

Oszustwa te dostrzegane bywają dopiero w większych bankach.

Oprócz tego typu fałszywych dolarów, pojawi-

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 42

— Otoczyć dokoła polanę, — mówi do zbrojnych dziesiętników.

— Siecią żołnierstwa dookoła doni otoczyć.

Żołnierz chowa się za pień dębiny, od pnia przelatuje do drugiego, pierścień ludzi się zwęża i ściska, już polana dookoła otoczona. Już Bernard wyszedł na łąkę, na polanie ukazało się koło zbrojnych ludzi.

Na palcach prawie idą ku chałupie, omijają krzaki jałowców, aby śpiących nie spłoszyć, przyciskają do boku miecze, aby szczękiem nie dały znaku o zajeździe.

W ręku Bernarda świeci ostry miecz, blaski miesiąca płyną po brzeszczocie, iskrami sreber żywych, migocąc.

— Do rąk broń!

Prawice kurczowo ściskają noże, trzech oszczepników powrozy w rękach niesie.

Pierścień się ściska koło chatenki i ściska, żołnierzy o kilka kroków wyprzedza Bernard, książę saski.

— Stój!

W progach domu zjawiła się biała postać, jakby duch wyszedł z czeluści grobu, jakby biały Radegast zstąpił z niebios na ziemię i szedł między ludzi. Miesiąc jasno świeci na białą szatę zjawiska, na bielsze do szaty włosy staruszka, spadające na ramiona.

— Kto to?

— Przecie nie Niebora.

— Zdzieszko...

Kapłan wyszedł z wierzci i idzie ku rycerstwu. Oczy jego wpatrzone w dal, na ustach śmiech jakiś radosny. Jakby dobra wieść miał Bernardowi zwiastować, jakby niósł szczęście, nadzieję...

Zbliżył się do Bernarda, nachylił się do ucha margrafa i szepnął:

— Słuchaj! On jest! On jest...

— Kto jest?

— Czy Niebora?

— On jest...

— Gdzie jest

Zdzieszko popatrzył w niebo i rzekł ze serdecznem westchnieniem:

— On jest ukajany w kwiecie lilii...

— Utajony? Co on mówi?

— Cicho — zaszeptał z uśmiechem szczęścia Zdzieszko. — Cicho! Ja ci powiem wszystko. Powiem ci wieść radosną... Dziś przekonałem się naocznie i dowodnie, że On jest! On jest...

— Mów.

— Nie rozum, ale modlitwa rozwiązuje zagadkę bytu, leć do Niego na skrzydłach modlitwy...

— Co on mówi?

Oczy Zdzieszka otwarły się szeroko, księżyc odbił się iskrami we łzach, któremi spłynęły powieki.

— Widzisz te gwiazdy? — mówił Zdzieszko. — To zbudował On... On... Jest rachmistrz: biegi ich obliczył... nie wierz rechotaniu szatana, który pluje nam w twarz, gdy się modlimy, chce ukryć Go, chce nas okłamać, że Go niema.

— Precz!

— To szaleniec...

— Co on plecie?

— Ten człowiek zdrowych zmysłów nie ma.

— Naprzód!

— Brać żywcem!

Przez drzwi i okna wpełzło do chałupy dziesięciu żołnierzy. Za nimi szedł Bernard z ludźmi, którzy nieśli w rękach powrozy. Reszta została na straży, pilnując drzwi i okien.

Na posłaniu z liści spał snem twardym Niebora. Spał cicho, na twarzy jego była pogoda i spokój.

Jak piorun siadła na nim rota ludzi. Nim się obudził, ręką, ni nogą nie władną: dwadzieścia rąk wpiło się w jego członki, trzymało go całą siłą.

Moc żołnierzy zdwoiła rozpacz i strach na myśl, coby się z nimi stało, gdyby olbrzym zdołał wyrwać się im z rąk...

Straszliwy krótki krzyk słychać było z chałupy. Wnet ucichł i krzyk.

Władyka miał zakneblowane usta. Ręce, nogi i piersi były skrępowane. Ciałem nie władnął, wyniesiono go jak kłodę. Jak bezwładny kloc drzewa leżał postronkami skrępowany Niebora.

— Spowity jak dziecko w pieluchach...

— Teraz nie uidziesz łotrze, zaśmiał się z tryumfem Bernard.

Mściwój, który stał na środku polany, patrzał na ludzi zgromadzonych koło Niebory wzrokiem strasznym. Zdawało mu się, że to nie władyka tam leży, ale on, że to jego pogrzeb, nie Niebory, ale Mściwoja niosą, aby go pogrzebać w mogile.

Nie będą ludzie płakać na tym pogrzebie. Izawnice suche pójdą do mogiły, bo nikt z jego ludu nie uroni ani jednej łzy. Natomiast na mogile napiszą:

— Nędznik! Łotr! Wyrzutek!

Patrzy Mściwój, a w oczach świat mu kołuje, kołują sosny, wiruje chata, kręcą się dziewanny, tańcuje bluszcz...

Zdzieszko przyszedł do Mściwoja i rzecze:

— Tyś brat... Niebo, ziemia ojczysta to matka, tyś syn... syn...

— Syn! — westchnęły usta Mściwoja.

— Tyś jedno ogniwo. Tyś brat kwiecia, drzewa, gwiazdy, tyś nieodrodna, poczciwa krew.

— O nikczemności bez granic! — wołało sumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ły się także dolary, które wydają się być wprawdzie oryginałami, lecz niezupełnie jeszcze wykonczonymi i które najprawdopodobniej wykradzione zostały z zakładów graficznych amerykańskich.

Wykrycie tajnych składów broni.

SPISEK KOMUNISTYCZNY W LUBLINIE.

Onegdaj organa policyi państwowej w Lublinie wykryły wielkie składy amunicyi i broni najnowszego systemu. Broń ta, jak donosi „Głos Lubelski“, **miała służyć do usunięcia wielu wyższych urzędników województwa** i szeregu wybitnych pracowników społecznych. Szczegóły trzymane są w tajemnicy, **jednak pewnem jest, że chodzi tu o spisek komunistyczny.**

W WARSZAWIE ZAMIAST BRONI — ZNALEZIONO CUKIER.

W związku z wykryciem lubelskich składów broni zarządzono także w Warszawie rewizye i poszukiwania.

W jednym z narożnych domów przy ulicy Marszałkowskiej organa policyi państwowej szukały lokalu, co do którego istniały pewne poszlaki. Okazało się jednak, że ten lokal znajduje się we wskazanym domu, **wejście jednak do niego zamurowano.**

Dozorca domu wyjaśnił, że do owego lokalu prowadzi wejście od wewnątrz sąsiedniej kamienicy. W istocie, lokal ten połączono z lokalem sąsiedniego domu, tak, że razem stanowi pomieszczenie, złożone z siedmiu pokojów.

Rewizya mieszkania nie dawała długi czas żadnego rezultatu. W ostatnim jednak pokoiku zwróciła uwagę agentów spora ilość worków, wypełnionych szczelnie i zalegających izbę.

Jak się okazało, był to duży zapas cukru, złożony aż z 23 worków, wartości 2 i pół miliona marek. Lepszy w każdym razie cukier, niż rewolwery.

Student medycyny — fałszerzem banknotów.

Warszawa, 14 października.

W toku śledztwa w sprawie wykrytej fabryki 1000-markówek w Pustelniku stwierdzono, że jednym z czynniejszych członków fabrykacyi falsyfikatów jest jakiś „dr. chemii“. Doktora fałszerze, jak twierdzą, z nazwiska nie znali. Przychodził on tylko spreparować farby i wszystkie inne chemikalia, potrzebne do zrobienia banknotów. Zakonspirował się tak dobrze, że żaden z fałszerzy nie znał jego adresu.

Mimo to urząd policyi śledczej zdołał pochwycić nici, prowadzące do „dra chemii“ i stwierdził, że jest nim student medycyny, bynajmniej nie chemii, Władysław Prosnowski, zamieszkały w hotelu „Zakopiańskim“ przy ul. Chmielnej. Medyka-fałszerza aresztowano.

Dziesięcioletnia bohaterka.

(l.) Ubiegłe lato i fala szalonych upałów spowodowały w Anglii liczne wypadki śmierci przez zatonięcie; ofiarą padały najczęściej dzieci, które nawpół nagie bawiące się nad brzegami rzek wpadały w wodę i ginęły w jej nurtach. Jeszcze obecnie, mimo jesiennej pory, utrzymuje się w Anglii wysoka, letnia niemal temperatura; miejsca kąpielowe są prawie wszystkie przepełnione i niema prawie tygodnia, ażeby ktoś, szukający ochłody, a nie celujący w sztuce pływania, nie uległ tragicznemu wypadkowi.

Przed kilku dniami odbył się w Stock-on Trent wspaniały pogrzeb dziesięcioletniej ofiary wody Gertrudy Wilkinson. Straciła ona życie, ratując przed zatonięciem swe młodsze rodzeństwo. Dwuletnia jej siostrzyczka i 6-cioletni braciszek bawiąc się wpadli w wodę; widząc to dziesięcioletnia Gertruda nie wahając się ani chwili rzuciła się w nurt rzeki i z najwyższym wysiłkiem wydobyła dwoje dzieci po kolei na brzeg, poczem jednak straciwszy siły sama padła zemdlona i utonęła. Kiedy wieść o tragicznym wypadku doszła do matki dziesięcioletniej bohaterki, nieszczęśliwa kobieta w przystępie rozpaczy usiłowała popełnić samobójstwo i otoczenie jej z trudem tylko zdołało odwieść ją od tego szalonego kroku.

Śmierć dziewczynki, znanej z łagodności i dobroci wywarła wszędzie w okolicy głębokie wrażenie; procesye ludzi ciągnęły do Stock-on Trent, by złożyć kwiaty na trumnie bohaterskiego dziecka. W całym okręgu urządzono składkę na pogrzeb 10-cioletniej Gertrudy; zwłoki jej pochowano w pięknej metalowej trumnie, którą ponieśli na cmentarz burmistrz i inni dostojnicy miejscowi.

Dzienniki angielskie opisując to smutne zdarzenie dorzucają szczegół, który wydaje się mocno nieprawdopodobny i wkracza istotnie w dziedzinę bajki: oto podobno dwuletnia Alina Wilkinson, która zawdzięcza życie bohaterskiej swej starszej siostry tak bardzo odczuła jej śmierć, iż całymi dniami zanosi się od płaczu, w nocy zaś, po pogrzebie Gertrudy, wymknęła się z domu i pobiegła na cmentarz, gdzie znaleziono ją nad ranem śpiącą na grobie. Dzieci, któreby w wieku 2 lat tak głęboko potrafiły wczuć się w tragedę śmierci i umiały w nocy znaleźć drogę na cmentarz i grobowiec zmarłej, nie rodzą się nawet w dumnej z tylu cudowności Anglii...

Kobieta i mężczyzna w walce życiowej.

DOŚWIADCZENIA ANGIELSKIEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY DLA BEZROBOTNYCH.

(l.) Od wiek wieków kobieta zwana jest zawsze istotą „słabą“, nieodporną na wszelkie przeciwności życia; ród męski, głoszący się panem i władcą świata, przypisujący sobie przywilej specyalnej tężyzny i energii życiowej, mieni kobietę „wiotką trzciną“, „bluszczem‘, który musi owinąć się wkoło pnia, aby módz istnieć na tym nędznym padole płaczu itd. itd.

A jednak wbrew tym wszystkim twierdzeniom płci „silnej“, które dawno już przestały być prawdą, a stały się gołosłownym komunałem, praktyka wykazuje rzecz wręcz przeciwną: oto mężczyzna, ów siłacz, ów tytan, nie uznający godnego siebie rywala na całej kuli ziemskiej, okazuje się w wielu wypadkach mniej odporny od kobiety, której z taką lubością przypisuje wadę „słabości życiowej“. Fakt ten potwierdzają doświadczenia, jakie poczyniono w Anglii w biurach pośrednictwa pracy dla bezrobotnych. Stwierdzono mianowicie, iż kobiety bezrobotne otrzymują o wiele łatwiej i prędzej zajęcie i jakieś stanowisko, aniżeli mężczyzna, znajdujący się w tych samych warunkach.

„Przez długie lata pośredniczyłem w znajdowaniu pracy dla mężczyzn i kobiet“, oświadczył kierownik jednego z największych biur pośrednictwa pracy, „i rzadko widywałem kobiety, któreby z uczuciem beznadziejności i rozpaczy znosiły swoje położenie i biernie, z założonemi rękoma, wyczekiwały zmiłowania losu i lepszej doli. Złe warunki życia przytłaczają kobietę na krótką chwilę tylko, poczem podnosi ona mężnie głowę do góry i wyzwala się szybko z nastroju przygnębienia. Przeciwnie dzieje się z mężczyzną, który tracąc pracę i sposób zarobkowania traci równocześnie grunt pod nogami i wszelki t. zw. tupet, którego kobieta właśnie nabiera w chwili, gdy oko w oko stanie wobec widma głodu i niedoli.“

Stan psychiczny mężczyzny i kobiety w wypadku bezrobocia jest zgoła różny. Dla mężczyzny utrata stanowiska jest niezasłużoną niesprawiedliwością, pod której ciosem gnie się jego odporność, łamią się siły. Kobieta przyjmuje wiadomość o utracie posady często obojętnie, a nawet pogodnie. Czasami popłacze sobie troszkę w zaciszu domowem, poczem nową woalką stroi swój kapelusz, wkłada najpiękniejszą swą szatę i z otuchą wybiera się w wędrówkę na poszukiwanie pracy. Pogodne to zachowanie się niewiasty w podobnych warunkach, jak twierdzą doświadczeni znawcy psyche kobiecej, pochodzi z odrębnego zupełnego pojmowania zawodu. Kobieta bardzo rzadko uważa swe zajęcie za zawód całego życia; traktuje je ona przeważnie jako stadyum przejściowe na drodze do małżeństwa, bądź też w każdym razie spodziewa się zawsze czegoś radośniejszego i milszego, jakiejś lepszej posady. Mężczyzna gdy raz już osiągnie jakieś stanowisko, uważa je przeważnie za posterunek na całe życie, i kiedy traci ową pracę, łamie się naogół wewnętrznie. Kobieta straciwszy jedną pracę, spodziewa się zawsze, że znajdzie drugą i to lejszą, ponieważ zaś utratą posady czuje się mniej upokorzona w swej ambicyi, aniżeli mężczyzna, w braku czegoś lepszego zadowala się stanowiskiem podrzędniejszem, kiedy mężczyzna z trudem tylko decyduje się zstąpić niżej z raz zajętego szczebla. Przy poszukiwaniu pracy mężczyźni bardziej polegają na rozmaitych przyjacielskich protekcyach, i t. zw. „plecach“, gdy kobiety mniej liczą na rozmaite „polecające pisma“, więcej zaś na własne siły i walory.

Takie oto spostrzeżenia na temat odporności mężczyzny i kobiety w walce z życiem poczyniono w Anglii. Są one może zgodne z psychologią angielską, lecz niemożnaby ich uogólnić, „umiędzynarodowić“ i przyjąć bez zastrzeżeń w odniesieniu n. p. do naszych stosunków.

Niemiecko-sowiecka „entente cordiale“.

Od dawna zaznaczały się już zarówno w Niemczech jak i Rosyi sowieckiej tendencye do wzajemnego zbliżenia, które to zresztą tendencye znajdowały realny wyraz we wspólnych knowaniach przeciwko Polsce i koalicyi. Starano się jednak utrzymać to ciążenie do scjuszu w tajemnicy, dopiero oficyalne wystąpienie niemieckiego posła w Moskwie Wiedenfelda, o którem już pisaliśmy; ujawniło, że Niemcy „dążą do ścisłej współpracy z Rosyą sowiecką“. „Neue Zuercher Zeitung“, omawiając enuncyacye p. Wiedenfelda, powiada, że to po raz pierwszy oficyalny charakter stosunków niemiecko-sowieckich został stwierdzony. Słowa Wiedenfelda mają głębokie polityczne znaczenie, ponieważ oznaczają iż w przyszłości niemiecka siła robocza zajmie się eksploatacyą rosyjskich skarbów naturalnych. A za tem związkiem gospodarczym tak ścisłym pójdą i polityczne poczynania.

Polska i państwa koalicyjne muszą baczną uwagę zwrócić na tę najnowszą „Entente cordiale“.

NOWE WYDAWNICTWA.

BLANKA HALICKA — KROLF, KRÓL MORZA ZWYCIĘZCA. Jakaś szczególna świeżość idzie od tych opowieści osnutych na tle legend średniowiecznych, skreślonych stylem gładkim, wdzięcznym, w miarę archaizującym, a tak szczerych i prostych w ujęciu, iż możnaby je wziąć nieledwie za utwory dla młodzieży przeznaczone, gdyby nie parę pełnych żywej plastyki ustępów, zdradzających, że to pisze ktoś dojrzały i zwraca się do dojrzałych czytelników. P. Blanka Halicka nie od dziś znana jest zresztą ogółowi czytającemu. Utwory jej pisane pod wpływem szcz[illegible] nigdy za modnym kierunkiem literackim i mają tę wielką, a rzadką dziś zaletę, że są niezmiernie czyste. Zdrowym nawskróś jest zarówno podkład myślowy, jak i uczuciowy, na którym powstały.

Z obecnych powieści pierwsza, to upoetyzowane wyobraźnią dzieje zdobycia Normandyi przez Rollona, druga — to osnuta na tle starych gobelinów anegdota pełna humoru i wdzięku. W dzisiejszej chwili, gdy myśl od gniotącej troski dnia powszedniego zwraca się tak chętnie ku wszystkiemu, co dać może wytchnienie, nowa ta książka poczytnej zawsze autorki cieszyć się będzie niewątpliwie

NAUCZANIE DOROSŁYCH CZYTANIA I PISA-
znacznem powodzeniem.
NIA. Wskazówki metodyczne pod powyższym tytułem opracowane przez Wł. Weychert Szymanowską, ukazały się w biblioteczce „Kultura Nowej Polski“ nakładem Tow. Wydawniczego „Ignis“. Książka — zasłużonej w walce z analfabetyzmem autorki, omawia metody nauczania z elementarza i na dalszych stopniach, podaje ocenę najważniejszych podręczników, wzory lekcyi i szereg cennych uwag o celu i sposobie nauczania dorosłych. Książka niewątpliwie znajdzie się w ręku wszystkich nauczycieli i organizatorów kursów dla analfabetów i półanalfabetów.

(stm.) **PRZEMYSŁ I HANDEL LUBELSKI.** Książka ta wyszła jako wydawnictwo okolicznościowe z powodu „Targów wschodnich““ we Lwowie, zawiera szereg wartościowych prac, tworzących razem pewnego rodzaju monografię Lublina i częściowo Lubelszczyzny. Znajdujemy tu artykuły: „Lublin i województwo lubelskie“ oraz „Zasoby rolne i leśne województwa lubelskiego“ przez H. Wiercieńskiego, „Znaczenie andlowe i przemysłowe Lublina“ przez Fel. Wodzinowskiego, „Zamość i ziemia zamojska“ przez St. Dziubę, „Przemysł ludowy w województwie lubelskiem“ itd.

„INFORMATOR MIASTA LUBLINA“ wydawnictwo „Reklamy“, pożyteczne dla kupców i przemysłowców, zawiera wykaz i skorowidz alfabetyczny firm handlowych i przemysłowych lubelskich podług działów produkcyi, wykaz zrzeszeń, instytucyj itd.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PANNA z ukończonym kursem handlowym pisząca biegle na maszynie poszukuje odp. posady. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod L. G. 5720.

AGRONOM 3-go roku poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Adm. Gońca, pod „Agronom". 5611

Panna z ukończoną 9 klasą, z dobrego domu, przyjmie posadę do dwóch panienek jako nauczycielka. Zgłoszenia Kukla Bochnia. 5623

ZAKŁAD fryzyerski na prowincyi poszukuje zaraz pomocnika na dobrych warunkach. Zgłoszenia do Admin. „Gońca" pod „Zdolny fryzyer" 4706

Ogrodnika-kwiaciarza poszukuje większy zakład. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Ogrodnik". 4707

POSAD SZUKAJĄ

Młode małżeństwo poszukuje stróżostwa zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Stróż". 4701

Elektrotechnik, zdemobilizowany sierżant „poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Elektrotechnik" do „Gońca Krakowskiego". 4702

SPRZEDAŻ

Sprzedam maszynę trykotarską nową z wszystkiemi przyborami. Oglądać można codziennie przy ul. Czystej L. 8. parter na lewo od godziny 2—3 popoł. 4712

Sprzedam używaną garderobę damską. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Używana garderoba". 4700

FORTEPIAN krótki dobrej marki zamienię na pianino. Zgłoszenia do Adm. pod „pianino". 5719

SPRZEDAM pantofelki lakierowe prawie nowe Nr 38 eleganckie z paskiem b. tanio — Berka Joselewicza 18 IV p. of. 5721

Skrzypce dla wirtuoza, o nadzwyczaj pięknych tonach są do nabycia okazyjnie. — Oglądać można w sklepie firmy „Patefon". ulica Szewska 22. 4714

SPRZEDAJĘ szkło okienne, wykonuję wszelkie roboty szklarskie, jakoteż reperacye po cenach przystępnych. — S. Finkelstein, ul. Mikołajska 5. 5419

KUPNO

Lokal sklepowy wraz z urządzeniem, w dobrym stanie, w śródmieściu kupię. Pisemne zgłoszenia z podaniem miejsca i ceny do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod szyfrą „K. K. 308." 4710

Maszynę do mnożenia i dzielenia dobrą a tanią kupiłbym. Łaskawe oferty pisemne z podaniem ceny i marki, oraz miejsca, gdzieby można oglądać do Administracyi Gońca pod „Multiplicator". 4711

MATRYMONIALNE

OSOBA młoda, kulturalna, poszukuje mężczyzny w sile wieku równie kulturalnego w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do Adm. "Gońca" pod „Preludyum". 470

Mężczyzna lat 33, majętny, wykształcony, nawiąże znajomość w celu towarzyskim z osobą młodą, inteligentną, posiadającą gruntowną znajomość życia. Zgłoszenia do Amin. „Gońca Krak." pod „Sukullus". 4705

KAWALER lat 26, przystojny brunet na stanowisku urzędowem pragnie poznać pannę do lat 23 posiadającą wyprawę i umeblowanie. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Rządowiec" 5644

RÓŻNE

Matka poszukuje syna
STEFANA ARAMOWICZA
studenta I-go kursu Technologicznego instytutu. Wilno, Lwowska Nr 1 mieszkania 1. 5540 Anna Aramowicz.

W każdej ilości

WEŁNA

do czyszczenia maszyn

I a. bez domieszki papieru toczki oryginalne „Tyrolit" 300 × 10 × 25, także mufki gumowe do gazu 8 i 10 m/m 20.000 sztuk okazyjnie po znacznie zniżonej cenie hurtownie do sprzedania. Przy odbiorze większych ilości mufek 30% rabatu. 5553

„ZENIT" Kraków, Szpitala l. 7

„Robur"
polsko — Belgijski
Dom handlowo - przemysłowy
z centralą Kraków-Bruksela przyjmuje zlecenia na eksport do Belgii i załatwia wszelkie interesa w Belgii, Zgłoszenia Kraków, Karmelicka 48. 5722

Zgubione papiery wojskowe na nazwisko Ignacy Roth unieważnia się. 5545

Gospodarstwa

80 mórg pszennej ziemi, dom 3 pokoje i kuchnia. Zabudowanie forteczne 6 km. od garn. miasta, 4 konie, 8 krów, 5 świń, 2 owce, drób, 7 mórg łą i z torfem nadkompl., maszynerya od niemca, cena 4½ tys. dol.

60 mórg tylko pszennej ziemi, dom 2 pokoje i kuchnia, zabudowanie nowe z ładnym ogrodem owocowym, 3 konie, 7 krów, kompl. maszynerya, 6 mórg łąki z torfem, 6 km. od garn. miasta, cena 3¾ tys. dol.

25 mórg pszennej i żytniej ziemi przy mniejszem mieście, z pełnym żywym i martwym inwentarzem, w tem 15 mórg dzierżawy, 3 dobre konie, 3 krowy, 2 świnie, budynki w mieście bardzo dobre i obszerne, cena 6 mil. Mk.

16 mórg tylko pszennej ziemi z dobrym gościńcem, oberżą, w tem 10 mórg łąki, nizina nad Wisłą w wsi Kościelnej, cały żywy i martwy inwentarz, cena 5 mil. Mk.

10 mórg pszennej ziemi, w tem oberża dobrze prosperująca, 1 dom, karczma z wyszynkiem, II-gi dom 3 lokatorów, duży ogród owocowy, 1 koń, 2 krowy, wozy i kompl. narzędzia roln., 2 chlewy, stodoła, 4 morgi placu budowlanego (kopalnia złota), cena 4 mil. Mk.

Pozatem mamy różne gospodarstwa od 2 mil. począwszy, kamienice, przedsiębiorstwa, interesa itd.

Tylko spieszne zgłoszenia (najlepiej zaraz do naszego biura przybyć) przyjmuje **Biuro Handlowe Tel. 298 Gniezno, ul. Lecha 12** (w Poznańskiem). 5599

SIANO **końskie, suche zdrowe** wagonowo w większych ilościach sprzeda **DOM HANDLOWY „ENERGIA", Kraków, Grodzka 51. Tel. 13-51**

Dostawa natychmiastowa. 5578

Dostarcza się również dla Wojsk. Zakł. Gospodarczych.

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH

WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, Nowowiejska 13.

Przedstawicielstwo:
M. PIETRASZKIEWICZ, ulica Gontyny L. 20. 5464

Praktyczne łóżka

składane z materacami sprężynowemi, ceny reklamowe polecą

Zakład tapicerski M. BARDACHA
Kraków, ul. Floryańska 16.

Polecam również wszelkie meble tapicerskie gotowe i na zamówienia. 5583

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Krakowski

Rynek gł. 19. Rynek gł. 19.

zawiadamia niniejszem, że płacić będzie od nowych wkładek

3½% rocznie od wkładek płatnych a vista
4 % „ „ „ „ za 1-miesięcznem wypowiedzeniem.
4½% rocznie od wkładek płatnych za kwartalnem wypowiedzeniem.
5 % rocznie od wkładek płatnych za półrocznem wypowiedzeniem.
5½% rocznie od wkładek płatnych za rocznem wypowiedzeniem. 5554

„SOKÓŁ"

Fabryka miodu i soków owocow.

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

KRAKÓW, UL. DIETLA 59

poleca **miód** do picia pierwszej jakości, oraz naturalny **sok malinowy.** 5577

Motor elektryczny **15 HP., 220 380 V., prąd zmienny, nowy.** 5624 **sprzeda ze składów „PION", Lwów, ulica Lwowska 48. Tel. 476.**

Sp.Akc. poszukuje ZDROJOWISK I MIEJSCOWOSCI KLIMATYCZNEJ do nabycia.

Szczegółowe oferty pod „Lekarze", „Reklama Polska", Warszawa, Jasna 10. 5563

KSIĄŻKI POLSKIE beletrystyczne zamienię na prowianty. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Balsac". 4717

Wodny
Młyn z tartakiem

6 km. od dworca, turbina do młyna 36-konna, tartaku 26-konna, wymiału 120 ltr., komplet. w biegu, 2 pary walców, 1 ganek, czyszczalnia, 40 mórg pszennej ziemi, dom mieszk. 5 pokoi, dom dla ludzi, zabud. mas., woda norm. do 200 koni siły, światło elektr., własne akomolatory, 3 dobre konie, 2 krowy, wozy i do wyjazdu, cena 25 mil. 5595

Młyn motorowy

Motor Denk 25 PS. woda i światło elektr. pęd., 16 mórg pszennej ziemi, 2 dobre konie, 3 krowy I kl., 6 świń. zabud. mas., pomieszk. 5 pokoi, duży ogród owocowy, 3 km, od stacyi, cena 20 mil., połowa w dolarach. 5597

2 Cegielnie parowe

na 70 mórg ziemi, komplet. zabud., cena 20 mil., na 250 mórg, kompl. zabud.,, z bogatym inwentarzem — cena 40 mil. 5598

FABRYKA BACZEWSKIEGO

zakupi każdą ilość

DERENIU I JARZĘBINY

Oferty nadsyłać pod adresem: 5534

J. A. BACZEWSKI, ZNIESIENIE koło Lwowa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski", Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.